

szawska, przyzwyczajona do lekkich Rossiniego śpiewów, z pierwszego wstępu, nietylę z przekonania, ile idąc za głosem znawców, dlatego chwalić będzie, że wszędzie Weber chwalony“¹. Słowa te nie są właściwie ani pro ani contra, „dziwnej romantyczności“ — ale zdradzają więcej czysto „salonowej“ ciekawości młodego muzyka niż entuzjazmu dla „nowej sztuki“. — Za to przede wszystkim interesują Chopina „klasyczne“ tj. współczesne opery włoskie.

Stosunek jego do dzieł Rossiniego, Spontiniego, Paera, — a poza Włochami do Meyerbeera czy Hérolda, jest zupełnie inny niż Schumannna lub Berlioza.

Chopin zachwyca się „Cyrulikiem“ Rossiniego, komponuje poloneza na jego tematy, kwartet z „Mojżesza“ tegoż autora nazywa „muzyką nie lada“²) raduje się, że w Wiedniu mógł się doczekać „Obleżenia Koryntu“ również Rossiniego (lipiec 1831) — cieszy się, że może „Niemą z Portici“ (którą woli od „Fra Diavolo“) jeszcze raz w Dreźnie usłyszeć“; w paryskiej Opéra Comique zachwyca go Zampa: „nowa, śliczna opera Hérolda“ (grudzień 1831) itd. itd. Ale nad tymi upodobaniami — góruje szacunek dla wielkiej dawnej barokowej sztuki. W Berlinie, we wrześniu 1828 roku³) słyszał *Il matrimonio segreto* Cimarozzy i *Kolportera* Onslowa — „z zadowoleniem“ jak donosi rodzinie; „jednakże — pisze dalej — Oratorium Cécilienfest Haendla, więcej się zbliżało do ideału, jaki sobie o wielkiej muzyce utworzyłem“.

Zdradzając od najmłodszych lat owe „konserwatywne“ gusta, jeżeli nawet zdobędzie się na nazwanie takich powag jak Reicha i Cherubini „suszone pupki“ — to jednak zaraz dodaje „na których się tylko z uszanowaniem patrzeć można, a z dzieł ich uczyć...“ (List do Elsnera 14. XII 1831) a ze starym Klenglem (w Dreźnie) także lubił rozmawiać „bo się od niego można coś nauczyć...“.

Młody muzyk mimo całej chęci „zdobywania sobie własnego świata“ (słowa jednego z listów do Woyciechowskiego), mimo osiągnięcia wybitnej samodzielności już w pierwszych swych utworach, samodzielności, którą lubił, żeby mu przyznawano³), uważa że od starszych, od przedstawicieli poprzedniego pokolenia nie tylko można, ale trzeba się „czegoś nauczyć“. Jakiż to przykład dla naszych „młodych“! — A nie trzeba zapominać, że to nie chodziło o naukę u jakichś geniuszów — nie był nim ani Cherubini ani Klengel — były to niewątpliwie powagi w swoim teoretycznym zakresie, lecz twórczo jakże dalekie od jakości talentu, jaki reprezentował Chopin. —

Ale uczył się on także od prawdziwych geniuszów, którzy stanowili dla niego ideał twórczych dążeń: od Mozarta i od J. S. Bacha. Nie było

¹) List z Wiednia czerwiec 25. 1831.

²) List do rodziny 20. IX. 1828.

³) 18 września 1830 pisze do T. Woyciechowskiego z okazji krytyki o wariacjach op. 2 w gazecie wiedeńskiej: „tak jest jak sobie życzę, bo mi tu samodzielność przyznaje“.